

ZBIGNIEW MAZUR
Poznań

ZBIGNIEWA BRZEZIŃSKIEGO KONCEPCJA STOSUNKÓW WSCHÓD—ZACHÓD

I

Poglądy Zbigniewa Brzezińskiego na stosunki między Wschodem a Zachodem zasługują na uwagę nie tylko ze względu na zajmowane przez niego stanowisko w administracji prezydenta Jimmy Cartera, choć oczywiście nie jest to rzecz pozbawiona znaczenia. Brzeziński jednak cieszy się ponadto od wielu lat powszechnie uznawanym autorytetem w zakresie spraw wschodnioeuropejskich, koncepcje jego są znane i dyskutowane, nieraz akceptowane, choć równie często kwestionowane i określane jako kontrowersyjne. W zasadzie cała dotychczasowa kariera naukowa Brzezińskiego została zapoczątkowana i ostatecznie zbudowana na pracach poświęconych systemowi socjalistycznemu i stosunkom panującym w Europie wschodniej. Pierwsza jego obszerniejsza książka traktowała o systemie totalitarnym; wydane później prace koncentrowały się na sytuacji w obozie socjalistycznym, analizowały system amerykański i radziecki, wewnętrzną i zagraniczną politykę Japonii oraz pozycję międzynarodową Stanów Zjednoczonych. Zainteresowania Brzezińskiego zawsze skupiały się wokół problematyki wschodnioeuropejskiej, chociaż nietrudno dostrzec, iż uległy one stopniowemu rozszerzeniu i osadzeniu w szerszym kontekście międzynarodowym.

Równoległe z pokonywaniem kolejnych szczebli w karierze akademickiej podjął Brzeziński aktywną współpracę z amerykańskimi agendami rządowymi, a w jego rozprawach obok rozpoznania rzeczywistości coraz większą rolę zaczęły odgrywać próby sformułowania określonego programu polityki zagranicznej. W obydwu też dziedzinach, naukowej i politycznej, osiągnął stosunkowo duże sukcesy, tym bardziej godne uwagi, że były one udziałem przedstawiciela pierwszej generacji emigrantów. Urodzony 28 marca 1928 r. w Warszawie, studiował najpierw w Kanadzie (instytut katolicki w Quebecu, uniwersytet McGill w Montrealu), potem pracował przez pewien czas w Harvardzie, by ostatecznie objąć na wiele lat kierownictwo *Research Institute on Communist Affairs* na *Columbia University* w Nowym Jorku. Obywatelstwo amerykańskie uzyskał dopiero w 1958 r., ale dzięki osobistym zdolnościom oraz ogólnym przesunięciom w stosunkach etnicznych w USA, nie sta-

nowiło to większej przeszkody w podjęciu również kariery administracyjno-politycznej. W okresie rządów Kennedy'ego, Johnsona i Nixona pełnił Brzeziński funkcję konsultanta w zakresie spraw polityki zagranicznej. W latach 1966-1968 pracował w *Policy Planning Council* w Departamencie Stanu. W 1968 r. służył Humphrey'owi w kampanii wyborczej jako doradca w sprawach polityki zagranicznej.

Szersze pole do działalności politycznej uzyskał Brzeziński dzięki zaangażowaniu się w prace tzw. Komisji Trylateralnej¹. Powstała ona z inicjatywy Davida Rockefellera, prezesa *Chase Manhattan Bank*, a za główne zadanie postawiła sobie zacieśnienie współpracy między USA, Europą zachodnią i Japonią. Brzeziński został dyrektorem Komisji, która zgromadziła ok. 240 wybitnych przedstawicieli trzech wspomnianych regionów — polityków, dziennikarzy, ekonomistów, ludzi *businessu* itp. Rozszerzył w owym czasie kontakty osobiste, w tym także z tymi członkami Komisji, którzy po ostatnich wyborach prezydenckich stanęli na czele nowej administracji. Dość powiedzieć, że w skład Komisji wchodził: prezydent Carter (wprowadzony do niej przez Brzezińskiego), wiceprezydent Walter Mondale, minister obrony Harold Brown, sekretarz stanu Cyrus Vance (do maja 1980), przedstawiciel USA przy ONZ Andrew Yonug (1977-1979), minister skarbu Michael Blumenthal (1977-1979). Nie było więc rzeczą przypadku, iż Brzeziński służył Carterowi pomocą w kwestiach zagranicznych podczas kampanii wyborczej, a po objęciu przezeń władzy mianowany został doradcą do spraw bezpieczeństwa.

Stanowisko piastowane w *National Security Council* otworzyło przed Brzezińskim możliwość wywierania dość istotnego wpływu na decyzje prezydenta podejmowane w zakresie polityki zagranicznej i obronnej. Pamiętać przy tym trzeba, że rola utworzonej w 1947 r. *National Security Council* oraz doradcy prezydenta do spraw bezpieczeństwa wydatnie wzrosły w latach sześćdziesiątych, zwłaszcza od czasu prezydentury Nixona, który traktował niechętnie aparat Departamentu Stanu i pozbawiał go wpływu na ważniejsze decyzje związane z bieżącą polityką zagraniczną. W okresie też gdy pracami *National Security Council* kierował Henry Kissinger, uzyskała ona zdecydowaną przewagę nad Departamentem Stanu, na czele którego stał początkowo William P. Rogers.

¹ Por. Jean-Pierre Cot, *Un grand dessein conservateur pour l'Amérique*. „Le Monde diplomatique”, septembre 1977; Diana Johnson, *Une stratégie trilaterale*. „Le Monde diplomatique”, novembre 1976; W. G. Grewe, *Western Europe, the United States and Japan — Structural Problems of an International Triangle*. W: *America and Western Europe. Problems and Prospects* (ed. K. Kaiser, H.-P. Schwarz), Lexington 1977, ss. 271-288; H. Owen, *Tasks of Trilateral Cooperation*. W: *America and Western Europe*, jw., ss. 289-298.

Po objęciu przez Kissingera również stanowiska sekretarza stanu relacje między obu instytucjami uległy pewnemu odwróceniu, by następnie — podczas prezydentury Cartera — osiągnąć względnie znormalizowany stan podziału funkcji i równowagi, nie pozbawionej wszakże nadal momentów rywalizacji.

W przeciwieństwie do Kissingera, Brzeziński na ogół unika spektakularnych wystąpień i raczej wycisza niż akcentuje swoją rolę i wpływy. Stosunkowo rzadziej występuje publicznie, rzadziej również udziela wywiadów prasowych. W mniejszym też stopniu angażuje się bezpośrednio w wykonawstwo polityki zagranicznej, chociaż w tym przypadku można by wskazać na szereg odstępstw, spośród których najbardziej brzezińska w konsekwencje była podróż do Chin (1978 r.). Na ogół utrzymywał również poprawne stosunki z sekretarzem stanu Vancem, w każdym zaś razie nie prowadził wobec niego gry, którą można by porównać z postępowaniem Kissingera wobec Rogersa. Istnieje wprawdzie swego rodzaju konkurencja między Departamentem Stanu a *National Security Council*, ale wydaje się, że niezgodności poglądów między Brzezińskim a Vancem zostały wyolbrzymione przez prasę amerykańską, dość schematycznie oczekującą powtórzenia się sytuacji sprzed kilku lat — w zupełnie innych warunkach politycznych i personalnych. Brzeziński i Vance w znacznie większym stopniu uzupełniali się niż nawzajem wykluczali; pierwszy z nich dysponuje niewątpliwie określoną koncepcją stosunków międzynarodowych, drugi zaś jest bardzo zręcznym i doświadczonego dyplomatą.

Działalność Brzezińskiego w charakterze doradcy prezydenta bywała rozmaicie oceniana przez prasę amerykańską. Nie neguje ona bliskich powiązań Brzezińskiego z Carterem, który zresztą sam przyznawał, iż został przez niego wprowadzony w arkana polityki zagranicznej. Nie ulega również wątpliwości, że prezydent pozostaje w stałym, roboczym kontakcie ze swoim doradcą, z którym spotyka się co najmniej raz dziennie, niekiedy zaś o wiele częściej². Zdarzyło się jednak, że w prasie złośliwie komentowano, iż Brzeziński „poza prezydentem i panią Carter nie może prawdopodobnie liczyć na więcej niż pięciu zwolenników w całym Waszyngtonie”³. Aczkolwiek nikt nie odmawia mu osobistych zdolności,

² W jednym z wywiadów Brzeziński następująco scharakteryzował swoje zadania w roli doradcy prezydenta: „My job is to integrate issues that come to him; to make certain that he actually needs to see the papers that come to him to supervise implementation of policy; and to give him independent advice on the advice that comes to him through the bureaucratic channels” (*America's Special Role*. „The Listener” z 14 VI 1979).

³ J. Kraft, *Plotting a Course for Vance*. „International Herald Tribune” z 23 VI 1978.

inteligencji, pracowitości i zmysłu syntetycznego widzenia sytuacji międzynarodowej, to jednak niejednokrotnie zgłaszano zastrzeżenia co do jego wpływu na politykę Cartera. I tak np. pisano o Brzezińskim jako o „kontrowersyjnej i nieco tajemniczej postaci”, której znaczenie okazało się mniejsze niż tego początkowo oczekiwano⁴. Czasami obciążano Brzezińskiego za sprzeczności i niekonsekwencje w postępowaniu prezydenta twierdząc, iż „nie zademonstrował walorów wybitnego stratega”⁵ lub że działa impulsywnie, nie przywiązując należytej wagi do niuansów⁶.

Na ogół dość jednolicie ocenia się kierunek polityczny reprezentowany przez Brzezińskiego szeregując go bliżej stanowiska „jastrzębi” niż „gołębi”. Jeden z tygodników amerykańskich określił Brzezińskiego jako „konsekwentnie w administracji Cartera najwybitniejszego przedstawiciela twardego kursu w polityce zagranicznej”⁷. W kontekście takiej właśnie oceny akcentuje się różnice poglądów między Brzezińskim a Van-cem — na tle stosunków z krajami socjalistycznymi, lub rozbieżności z Andrew Youngiem co do amerykańskiej polityki w Afryce. Zarzuca się mu niekiedy, iż „zraził kilka obcych rządów, włącznie z izraelskim i radzieckim”⁸. Zdarzyło się również, iż pomówiono go nie tylko o stanowisko antyizraelskie, ale i o antysemityzm, chociaż Brzeziński nigdy nie głosił poglądów antysemickich, wielu jego współpracowników jest pochodzenia żydowskiego a ojciec, Tadeusz, w polskiej służbie dyplomatycznej, odznaczył się w pomocy okazywanej Żydom w okresie hitlerowskim. Przyznać wszakże trzeba, iż w prasie amerykańskiej napotkać można także mniej skrajne i bardziej wyważone opinie. Jonathan Power napisał np., że choć szereg wystąpień Brzezińskiego skłaniać może do uznania go za typowego „jastrzębia”, to jednak z drugiej strony jest on niewątpliwym liberałem. W rezultacie, zdaniem tego autora, doradca prezydenta stanowi sobą „mieszalinę jastrzębia i gołębia, marzyciela i praktyka, idealisty i cynika”⁹.

Osobowość i styl pracy Brzezińskiego zdają się jednocześnie intrygować i nastrożać pewne trudności prasie amerykańskiej. Pociąga to za sobą określone konsekwencje, zwłaszcza że zdradza ona tendencję do

⁴ R. Burt, *Probing the Brzezinski Factor*. „New York Times” z 25 XII 1977.

⁵ *The Mess in Foreign Policy*. „U. S. News and World Report” z 23 I 1978.

⁶ *The Man They Call „Polish Kissinger”*. „U. S. News and World Report” z 22 V 1978.

⁷ *A New Cold War?* „Newsweek” z 12 VI 1978.

⁸ J. Kraft, *Brzezinski: Advocate in White House*. „International Herald Tribune” z 9 VI 1978.

⁹ J. Power, *Brzezinski Running Hot and Cold*. „International Herald Tribune” z 2 XII 1977.

nadmiernego ujmowania decyzji Cartera w kategoriach personalistycznych, a w konkretnym wypadku — w kategoriach wpływów Brzezińskiego, Vance'a czy też Younga. Prawda, że dzięki temu wytwarza ona atmosferę zainteresowania i sensacji, ale w niewielkim stopniu sprzyja to rzeczywistemu rozpoznaniu i wyjaśnieniu mechanizmów rządzących amerykańską polityką zagraniczną. W rezultacie prowadzi to tylko do sztucznego dramatyzowania konfliktów personalnych, pospiesznego ogłaszania przewagi jednej ze stron, by następnie z równą łatwością stwierdzać coś wręcz przeciwnego lub też konstatować stosunkowo dużą zgodność poglądów między współpracownikami Cartera na politykę zagraniczną. Praktyki te przyjmują czasami absurdalną postać i znajdują wyraz w próbach tłumaczenia tych czy innych posunięć prezydenta niemal wyłącznie wzrostem (lub spadkiem) osobistych wpływów Brzezińskiego.

Wydaje się, że w chwili obecnej byłoby jeszcze za wcześnie pokusić się o całościową ocenę działalności Brzezińskiego na stanowisku doradcy, zwłaszcza że dane na ten temat są dość rozbieżne i nie zawsze wiarygodne. Możliwe jest natomiast odtworzenie jego ogólnych koncepcji polityki zagranicznej, wyłożonych we wcześniejszych publikacjach. Mogą one stanowić pewien klucz do aktualnej postawy Brzezińskiego, choć oczywiście byłoby błędem zakładać, iż nie uległa ona w niczym zmianie po objęciu przez niego stanowiska w *National Security Council*. Z nieco innej perspektywy ujęte, koncepcje Brzezińskiego mogą również wskazywać na pewne szersze i głębsze tendencje w opinii amerykańskiej. Ostatecznie, awans Brzezińskiego był nie tylko kwestią powiązań personalnych, ale w jakimś stopniu skutkiem promowania określonego widzenia sytuacji międzynarodowej oraz roli Stanów Zjednoczonych we współczesnym świecie.

II

W rozważaniach wielu politologów amerykańskich od lat już występuje znamienny wątek poszukiwania nowego programu polityki zagranicznej, która przystawałaby do zmienionego układu sił międzynarodowych i zmniejszonych wpływów Stanów Zjednoczonych w świecie. Brzeziński wielokrotnie podejmował ten wątek, kładąc szczególny nacisk na wypracowanie koncepcji dalekosiężnych, wybiegających poza doraźne problemy polityki zagranicznej. Zwracał uwagę, że brak tego rodzaju koncepcji stanowi powszechną bolączkę państw zachodnich i stawia je w niekorzystnym położeniu wobec krajów socjalistycznych, dysponujących ideologią, która zapewnia ich przywódcom ogólną orientację w procesach światowych i wytycza cele w działalności międzynarodowej. W 1962 r. napisał, że ideologia komunistyczna umożliwia politykom ra-

dziekiem „ostrą ocenę współczesnej dynamiki społecznej i politycznej, ocenę, której często brak wśród ich dogmatycznie niedogmatycznych oponentów zachodnich”¹⁰. Dzięki temu — twierdził — uwzględniają oni szersze, społeczno-polityczne uwarunkowania stosunków międzynarodowych, podczas gdy politycy zachodni wciąż skłonni są rozumować w kategoriach gry między państwami narodowymi lub też zadowolają się moralistycznym przekonaniem o wyższości zachodniej demokracji.

Szczególnie w przypadku Stanów Zjednoczonych konstatawał Brzeziński daleko posunięte zaniedbanie refleksji nad długoterminowymi celami w polityce zagranicznej. Wyrzucał, iż w miejsce tego preferuje się sprawy doraźne, uprawia kult przetargu oraz nade wszystko ceni się osiągnięcie kompromisowego rozwiązania, traktowanego jako sukces sam w sobie. Nastawienie tego rodzaju uznał Brzeziński za cechę systemową, wymagającą przewyciężenia, zwłaszcza w obliczu zmieniającej się sytuacji międzynarodowej¹¹. W 1975 r. napisał z wyraźną aluzją do polityki Kissingera, że „to, co dzisiaj jest potrzebne, to wielki wysiłek architektoniczny raczej niż akrobatyczna polityka zagraniczna”¹². Zdaniem Brzezińskiego, ów „wysiłek architektoniczny” jest tym bardziej niezbędny, że musi być podjęty w okresie, gdy wewnętrzne procesy w Stanach Zjednoczonych jednoznacznie utrudniają samoczynne niejako wypracowanie koherentnego programu polityki zagranicznej.

Z perspektywy wewnętrznej Brzeziński zwraca przede wszystkim uwagę na konsekwencje kryzysu tradycyjnych wartości, które uległy osłabieniu w trakcie trzeciej — po XVIII-wiecznej i u schyłku XIX wieku — rewolucji amerykańskiej. Rewolucja ta, zapoczątkowana po II wojnie światowej, otworzyła nowy okres w dziejach Stanów Zjednoczonych, który Brzeziński określa mianem „ery technotronicznej”. Nie wnikając w szczegóły jego rozważań nad „erą technotroniczną”, wystarczy w tym miejscu przypomnieć, iż era ta ma się cechować decydującym wpływem

¹⁰ Z. Brzezinski, *Ideology and Power in Soviet Politics*. Westport, Connecticut 1976, s. 6 (I wyd. 1962 r.).

¹¹ W książce Brzezińskiego napisanej wspólnie z S. Huntingtonem (*Political Power: USA/USSR*. New York 1964) znaleźć można bardzo znamienne stwierdzenie: „Power divorced from ideology becomes dissolved in compromise. Ideology divorced from power degenerates into negative extremism” (s. 42); „Since goals remain blurry in the distance each policy issue is treated discretely, and top priority is given to achieving agreement on that particular issue. Agreement almost becomes an end in itself quite apart from the substance of what is agreed upon. Consensus justifies content instead of being elicited by it. Policies and decisions can seldom be rationalized in terms of any systematic doctrine” (ss. 42-43).

¹² Z. Brzezinski, *Recognizing the Crisis*. „Foreign Policy” 1974/1975, nr 17, s. 66.

nauki, technologii i elektroniki na całokształt życia społecznego. Koncepcja ta nie jest szczególnie oryginalna, ale w ujęciu Brzezińskiego uderza ona swym niezwykle optymistycznym w ocenie dalszych perspektyw rozwojowych USA. Równocześnie jednak przyznaje on, że w okresie przejścia do nowej ery nieuniknione są pewne zaburzenia, a Stany Zjednoczone zostały na nie wystawione ze szczególną intensywnością, płacąc wysoką cenę za nierozwiązane problemy z przeszłości oraz za spełnianie roli „światowego laboratorium społecznego”. W odniesieniu do polityki zagranicznej znalazło to odbicie w zwątpieniu w dotychczasowe ideały i w osłabieniu grup społecznych, które je narzucały i sprawowały pieczę nad ich przestrzeganiem¹³.

Panujący w przeszłości konsensus w sprawach międzynarodowych opierał się rzeczywiście na dominacji względnie homogenicznej elity anglosaskiej, która była nosicielem określonego wzorca patriotyzmu amerykańskiego, moralności protestanckiej, uniwersalizmu w stylu wilsonowskim, neoliberalizmu oraz poczucia światowej misji Stanów Zjednoczonych. Brzeziński podkreśla, że elita ta znajdowała oparcie w wielkim przemyśle, w kołach wielkiej finansjery i instytucjach kościelnych — dzięki temu też dysponowała w miarę zwartą i stabilną wizją świata zewnętrznego oraz celów amerykańskich. Obecnie do przywództwa pretendują nowe elity, zwłaszcza pochodzenia irlandzkiego i żydowskiego, ale — zdaniem Brzezińskiego — nie dysponują one dostatecznie jasnym i zdecydowanym światopoglądem. Szukają one podpory głównie na uniwersytetach i w środkach masowego przekazu, te zaś — zdaniem Brzezińskiego — mogą się wprawdzie przyczynić do podważenia istniejącego systemu władzy, ale ze swej natury nie są w stanie wypracować nowych i trwałych ram konceptualnych. Rezultat jest taki — pisze Brzeziński — że polityka zagraniczna USA prowadzona jest w myśl doraźnych programów, ulega naciskom różnych grup społecznych i etnicznych *lobby*, władza zaś wykonawcza ulega wpływom kongresu; amerykańska opinia publiczna jest w konsekwencji zdezorientowana i odsuwa się od spraw międzynarodowych¹⁴.

Brzeziński dostrzegał również szereg przeszkód natury instytucjonalnej i — w okresie prezydentury Nixona — personalnej, które utrudniały sformułowanie adekwatnego programu polityki zagranicznej. Krytykował w dyplomacji Nixona i Kissingera prymat czynnika osobowego, tendencje manipulacyjne i pogoń za spektakularnymi sukcesami umoty-

¹³ Por. Z. Brzezinski, *Between Two Ages. America's Role in the Technetronic Era*. New York 1970.

¹⁴ Z. Brzezinski, *America in a Hostile World*. „Foreign Policy” 1976, nr 23, ss. 65 - 96.

wowaną względami wewnętrznymi¹⁵. Oceny jego były wszakże radykalne głównie w warstwie negatywnej, przedstawiały się natomiast stosunkowo skromnie w warstwie pozytywnej. Propozycje zmian wysuwane przez Brzezińskiego sprowadzały się w istocie do rozszerzenia systemu podejmowania decyzji, zintegrowania i oparcia polityki zagranicznej na bazie współpracy między partią demokratyczną i republikańską. Zadaniem prezydenta byłoby spełnienie funkcji integrującej oraz nadanie polityce charakteru bipartyjnego poprzez rozbudowany system konsultacji. Ciekawa, choć jak się wydaje mało realistyczna, była sugestia Brzezińskiego zwiększenia roli wiceprezydenta, którego urząd mógłby się stać „źródłem koniecznych amerykańskich inicjatyw politycznych w sprawach globalnych”¹⁶.

Brzeziński jednak nie tylko szeroko motywuje samą konieczność sformułowania nowego programu polityki USA, ale i proponuje przyjęcie określonej perspektywy przy analizie sytuacji międzynarodowej, która winna stworzyć podstawy pod nowe, dalekosiężne koncepcje działania na arenie międzynarodowej. Brzeziński wychodzi przy tym z zasadniczo innych założeń niż czyniła to administracja Nixona, a zwłaszcza Kissinger. Poglądy Kissingera krytykował zresztą kilkakrotnie, zarzucając im anachroniczność i statyczność. Zdaniem Brzezińskiego, zwłaszcza koncepcja *balance of power* między pięcioma ośrodkami siły (USA, ZSRR, Chiny, Europa zachodnia, Japonia) była oparta na fałszywych przesłankach, niedostrzeganiu podstawowych różnic między XIX-wiecznym koncertem mocarstw a systemem współczesnych stosunków międzynarodowych. Koncert mocarstw funkcjonował na bazie wspólnych założeń ideologicznych i wspólnego dążenia do zachowania *status quo*, podczas gdy współcześnie sytuacja przedstawia się odmiennie. Ponadto — twierdzi Brzeziński — w odróżnieniu od XIX-wiecznej Europy, aktualne ośrodki siły nie są równoważne i nie można mówić o pełnym partnerstwie. Istniejący stan rzeczy odpowiada raczej układowi bipolarnemu, połączonemu wszakże ze „złożoną grą sił między różnymi państwami”¹⁷.

Ze swej strony Brzeziński przedstawił rzeczywiście bardziej dynamiczny obraz świata, z tym jednak, że na dużym stopniu ogólności zdradza on tendencję do dość niebezpiecznego ujmowania procesów światowych w prostych wprowadzie, ale nie zawsze dostatecznie sprecyzowanych formułach. Twierdzi mianowicie, że dla XX w. najbardziej zna-

¹⁵ Z. Brzezinski, *The Deceptive Structure of Peace*. „Foreign Policy” 1973/1974, nr 14, ss. 50-51.

¹⁶ Z. Brzezinski, *Recognizing the Crisis*, op. cit., s. 17.

¹⁷ Z. Brzezinski, *The Balance of Power Delusion*. „Foreign Policy” 1972, nr 7, ss. 54-59; por. też *The Deceptive Structure of Peace*, op. cit., s. 53 oraz *America in a Hostile World*, op. cit., s. 111.

mienne jest powszechne dążenie do „równości”; o ile XIX w. stał pod znakiem „wolności”, o tyle XX w. przyniósł walkę o „równość” w ramach poszczególnych narodów, a także w stosunkach między nimi. W tym też należy szukać źródeł trudności społecznych i międzynarodowych, z tego również wynika realna groźba fragmentaryzacji, chaosu i zaostrzenia konfliktów, zwłaszcza w regionach słabo rozwiniętych. Brzeziński zapatruje się przy tym sceptycznie na możliwość szybkiego podniesienia poziomu ekonomicznego państw mniej rozwiniętych, przewiduje natomiast, że ich aspiracje i poczucie deprivacji będą gwałtownie wzrastać rodząc nastroje ksenofobijne, nacjonalistyczne, skłonność do ekstremistycznych rozwiązań. W 1970 r. napisał:

„Osiągnęliśmy więc etap w historii ludzkości, kiedy namiętne dążenie do równości stało się powszechną i świadomą siłą. Co więcej, ponieważ osiągnięcie równości w płaszczyźnie obiektywnej jest mało prawdopodobne, może ona być w coraz większym stopniu poszukiwana w płaszczyźnie subiektywnej. Przy niemożności rzeczywistej równości, równość w sferze emocji staje się substytutem, z namiętnymi konfliktami i wrogością stwarzającą iluzję równości”¹⁸.

Brzeziński nie ukrywa, że przedstawiona przez niego tendencja rozwojowa ku „równości” zmusiła Stany Zjednoczone do zajęcia postawy defensywnej i zagraża wielopłaszczyznową izolacją w świecie. W głośnym i pełnym dramatycznych akcentów artykule *America in a Hostile World* uznał za oczywiste, iż w najbliższej przyszłości „zarówno podstawowe różnice filozoficzne, jak i strukturalne będą nadal komplikowały stosunki między zmieniającym się światem a Ameryką”¹⁹. Przyznał dalej, że Stany Zjednoczone utraciły współcześnie wiele ze swej dawnej siły przyciągającej i przestały spełniać rolę wzorca ideowego i ustrojowego. O ile w XIX w. uosabiały one — zdaniem Brzezińskiego — podstawowe tendencje rozwojowe ludzkości wyrażające się w ideałach wolności i postępu, o tyle w dobie „równości” podobnie symboliczną rolę spełniają raczej Chiny czy też Kuba. Rozbieżności między wartościami amerykańskimi a trendami światowymi sprawiają — według Brzezińskiego — że przed Stanami Zjednoczonymi wyłania się perspektywa egzystencji we „wrogim świecie”, który odrzuca niemal wszystko, co związane jest z Ameryką i na zasadzie reakcji traktowany jest z równą niechęcią przez społeczeństwo amerykańskie. Píše wyraźnie, iż „kapitalizm w jednym kraju jest możliwością zawartą we wzorze amerykańskim [. . .] mogłoby to pobudzić w Ameryce mentalność obłączenia”²⁰.

Analiza sytuacji wewnętrznej w Stanach Zjednoczonych oraz podsta-

¹⁸ Z. Brzezinski, *Between Two Ages*, op. cit., s. 111.

¹⁹ Z. Brzezinski, *America in a Hostile World*, op. cit., s. 80.

²⁰ Z. Brzezinski, *America in a Hostile World*, op. cit., s. 75.

wowych tendencji rozwojowych w świecie stanowi w pracach Brzezińskiego przede wszystkim uzasadnienie dla jego postulatu wypracowania nowego programu amerykańskiej polityki zagranicznej. Sugeruje on wyraźnie, że program taki w aspekcie wewnętrznym winien uwzględniać upadek dominacji elity anglosaskiej i — aby zyskać społeczne poparcie w USA — bardziej eksponować zasadę pluralizmu również i w stosunkach międzynarodowych. W płaszczyźnie zaś międzynarodowej Brzeziński zaleca wzięcie w większym stopniu pod uwagę globalnych procesów społecznych i z tego punktu widzenia wyjaśnia niekorzystne położenie Stanów Zjednoczonych.

III

Analiza sytuacji międzynarodowej, aczkolwiek nie pozbawiona akcentów pesymistycznych i ostrzegawczych, nie prowadzi jednak Brzezińskiego do sformułowania wniosku o potrzebie rezygnacji USA z dotychczasowej roli światowej, włącznie ze zredukowaniem istniejących wciąż zobowiązań. Wręcz przeciwnie, uważa on wszelki nawrót do izolacjonizmu za niepożądany i w istocie mało prawdopodobny. Odwołuje się w tym przypadku do międzynarodowych powiązań ekonomicznych USA (eksport kapitału, import surowców, rola dolara jako waluty rezerwowej), współzależność USA, Europy zachodniej i Japonii w zakresie bezpieczeństwa, a także do nastawienia amerykańskiej opinii publicznej, choć przyznaje tu, iż zdradza ona pewne tendencje izolacjonistyczne²¹. Wyraża również przekonanie, że ze względu na interesy własne i całego świata Stany Zjednoczone winny podjąć rzucone im wyzwanie, zerwać ze wszelką pasywnością i walnie przyczynić się do stworzenia nowego ładu międzynarodowego. Mimo wszystko — twierdzi — USA zachowały duże możliwości działania, większe w każdym razie niż inne pojedyncze państwa. W wywiadzie udzielonym w 1977 r. oświadczył:

„Znajdujemy się na etapie historii, kiedy Stany Zjednoczone muszą ponownie podjąć się twórczego procesu zbudowania nowego systemu światowego”²².

Stworzenie nowego ładu międzynarodowego rozpatruje Brzeziński jako swego rodzaju konieczność, w przeciwnym bowiem razie światu zagraża pogrążenie się w chaosie, który może prowadzić do ostatecznej katastrofy. W wywiadzie prasowym udzielonym w 1979 r. zaakcentował to bardzo mocno stwierdzając, iż:

²¹ Z. Brzezinski, *U. S. Foreign Policy: the Search for Focus*. „Foreign Affairs”, July 1973, ss. 708 - 727.

²² „U. S. News and World Report” z 30 V 1977.

„Podstawowa alternatywa na przyszłość — to albo świat stanowiący prawdziwą mozaikę kultur i systemów politycznych wraz z pewnymi strukturami współpracy, albo też świat, w którym ta rozmaitość doprowadzi do wzajemnych, gwałtownych i chaotycznych konfliktów”²³.

W wielu pracach Brzeziński wskazywał przede wszystkim na dominującą tendencję do narastania konfliktów na tle niedostatecznej „równości”. Z drugiej wszakże strony uważa, że z wolna pojawia się w świecie również coś na kształt globalnej świadomości ludzkiej oraz rośnie przekonanie o konieczności współpracy międzynarodowej. Obydwie tendencje nie są jednak równoważne i stąd też Stany Zjednoczone winny zaangażować się w proces tworzenia nowego systemu powiązań i współdziałania.

Brzeziński wypowiada się wprawdzie za aktywnym udziałem USA w kształtowaniu gwałtownie zmieniającego się świata w sposób odpowiadający interesom i wartościom amerykańskim, ale nie sugeruje otwarcie narzucania amerykańskich wzorów ustrojowych i światopoglądowych. Zdaje sobie sprawę, że byłoby to praktycznie niemożliwe do zrealizowania i że hasła tego rodzaju nie przysporzyłyby Stanom Zjednoczonym popularności. Uważa wprost, że podtrzymywanie dogmatycznego stanowiska w stylu lat pięćdziesiątych byłoby równoznaczne ze skazywaniem USA na dobrowolną izolację w stosunkach międzynarodowych. Zresztą, jego zdaniem, świat nie zmierza ku jednemu modelowi ustrojowemu — kapitalistycznemu czy też komunistycznemu — i dlatego błędem byłoby ujmować go w manichejskich kategoriach wiecznej trwającej walki między „demokracją” a „despotyzmem”. Stany Zjednoczone powinny więc pogodzić się z „mozaiką kultur i systemów politycznych”, zaakceptować różnorodność ustrojową i odmienne drogi rozwojowe w różnych regionach świata. Innymi słowy, w polityce swej Stany Zjednoczone winny wyjść z zasady pluralizmu, obejmującej również, jak będzie o tym mowa, kraje socjalistyczne.

Głoszona przez Brzezińskiego zasada pluralizmu oznacza do pewnego stopnia pogodzenie się z całkowitą odrębnością ustrojową innych państw, ale pamiętać trzeba, że w jego ujęciu stanowi ona przede wszystkim punkt wyjścia dla stworzenia nowego ładu międzynarodowego odpowiadającego interesom amerykańskim. Uznanie tej zasady było w jakiejś mierze konieczne i stanowiło niezbędny warunek realistycznego programu zacieśnienia powiązań międzynarodowych. W 1976 r. Brzeziński pisał, że:

„Pluralizm oznacza różnorodność, a nie marsz ku homogenicznemu światu opartemu na jednym modelu ideologicznym. Idea ta pozostaje słuszna i stała się szczególnie słuszna ze względu na pojawienie się około 150 różnych państw na

²³ *America's Special Role*. „The Listener” z 14 VI 1979.

rodowych. Poza tym, związana z bardziej konkretnymi propozycjami globalnej współpracy, mogłaby służyć jako punkt wyjścia dla odpowiedniej koncepcji nowego i bardziej zdywersyfikowanego systemu międzynarodowego".²⁴

W innym miejscu opowiedział się za działaniem USA na rzecz ładu, który byłby

„zarówno pluralistyczny, jak i w coraz większym stopniu współpracujący. Wymaga to zaakceptowania globalnej różnorodności w systemach politycznych i gotowości do udziału z innymi w kształtowaniu systemu międzynarodowego, który jest szerszy i więcej obejmujący niż ten utworzony zaraz po II wojnie światowej”.²⁵

Brzeziński propaguje aktywny udział Stanów Zjednoczonych w powołaniu do życia nowych struktur współpracy, ale zdaje sobie równocześnie sprawę, że USA — ze względu na pewne osłabienie pozycji międzynarodowej — nie mogą się podejmować tego zadania samodzielnie i bez pomocy sojuszników. Stąd też przede wszystkim zaleca wzmocnienie i rozbudowanie powiązań z wybraną grupą zaprzyjaźnionych państw. Pomogłoby to zrekompensować względną słabość Stanów Zjednoczonych i w efekcie wzmocniłoby siłę ich oddziaływania, nawet jeśli ceną tego byłoby pewne ograniczenie swobody manewru i możliwości podejmowania jednostronnych decyzji. Aby osiągnąć ten cel, Brzeziński od wielu już lat uparczywie lansuje koncepcję tzw. trylateralnej współpracy w trójkącie Stany Zjednoczone, Europa zachodnia i Japonia. Działalność jego na tym polu, nie pozbawiona znamion oryginalności, skupiała się zarówno na rozwijaniu określonych poglądów, jak i na praktycznym tworzeniu organizacyjnym ram dla pozarządowej współpracy w tzw. Komisji Trylateralnej. Ważnym jej fragmentem było również wywieranie nacisku na administrację Nixona znajdujące wyraz w ostrej krytyce amerykańskiej polityki wobec Europy zachodniej i Japonii.

W wielu swych wystąpieniach Brzeziński zarzucał Nixonowi i Kissingerowi, że ich polityka wzbudziła w Europie zachodniej niepewność co do intencji amerykańskich, zwątpienie w wiarygodność gwarancji bezpieczeństwa, a nawet obawy, iż porozumienie USA—ZSRR może dojść do skutku kosztem interesów zachodnioeuropejskich. W 1973 r. napisał, że w płaszczyźnie personalnej i psychologicznej „ani Europejczycy, ani Japończycy nie mogli nie zauważyć oczywistej fascynacji Waszyngtonu wrogami i znudzenia przyjaciółmi”²⁶. Zwracał też uwagę na negatywną

²⁴ Z. Brzezinski, *America in a Hostile World*, op. cit., s. 95.

²⁵ Z. Brzezinski, *Comments on East-West Relations*. „Survey A. Journal of East and West Studies” 1976, nr 3/4, s. 22.

²⁶ Z. Brzezinski, *The Deceptive Structure of Peace*, op. cit., s. 47; por. też *U. S. Foreign Policy: the Search for Focus*, op. cit., s. 717 - 718.

reakcję Japonii na jednostronne posunięcie USA wobec Chin, na objawy kryzysu w stosunkach amerykańsko-japońskich na tle spraw ekonomicznych, bezpieczeństwa oraz międzynarodowego statusu Japonii. Nawiązując do politycznych aspiracji Japonii, Brzeziński sugerował, iż najlepszym sposobem ich skanalizowania byłoby włączenie jej w szerszy system współpracy. Wypowiadał się przy tym za udzieleniem przez USA poparcia dla japońskich dążeń do uzyskania stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa, a nawet za amerykańską pomocą techniczną w wypadku, gdyby Japonia zdecydowała się skonstruować własną broń nuklearną²⁷.

Konieczność współpracy trylateralnej uzasadnia Brzeziński kilkoma względami. Stany Zjednoczone, Europę zachodnią i Japonię łączy przede wszystkim podobny etap rozwoju ekonomicznego oraz wspólnota podstawowych wartości i założeń ideologicznych. Wszystkie te trzy ośrodki stoją przed koniecznością zapobieżenia ewentualnemu chaosowi w świecie — żaden z nich nie jest w stanie uczynić tego samodzielnie, a jednocześnie żaden nie może wyzbyć się poczucia odpowiedzialności, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej. W 1973 r. Brzeziński stwierdził kategorycznie:

„Dopóki te trzy rozwinięte sektory świata nie przejdą do większej i aktywnej współpracy, istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że krucha gospodarka światowa oraz zaledwie pojawiające się poczucie globalnej wspólnoty, zostaną zrujnowane pociągając świat ku wrogości międzynarodowej, fragmentaryzując gospodarkę światową i intensyfikując napięcia społeczne zarówno w rozwiniętych, jak i rozwijających się krajach”²⁸.

Brzeziński jasno stawia, że współpraca trylateralna winna być traktowana jako ważna podstawa amerykańskiej polityki ustanowienia nowego ładu międzynarodowego. Strategia Brzezińskiego jest przy tym czytelna i dość prosta: najpierw rozwinięcie współdziałania trylateralnego, w którym siłą rzeczy Stany Zjednoczone odgrywałyby główną rolę; utworzenie systemu szerszej współpracy międzynarodowej, w której uczestniczyłyby wprawdzie różne ustrojowo państwa, ale byłyby one zdominowane przez proamerykańskie ugrupowanie; w ramach nowego systemu państwa wrogie Stanom Zjednoczonym byłyby uwikłane w sieć ekonomicznych i politycznych związków, które utrudniłyby im prowadzenie jawnie antyamerykańskiej działalności.

Trylateralizm ma być również podstawą amerykańskiej polityki w innych regionach i innych płaszczyznach. „Bez takiej współpracy — twier-

²⁷ Por. Z. Brzezinski, *The Fragile Blossom. Crisis and Change in Japan*. New York, Evanston, S. Francisco, London 1972 oraz *Japan's Global Engagement*. „Foreign Affairs”, January 1972, ss. 270 - 282.

²⁸ Z. Brzezinski, *U. S. Foreign Policy: The Search for Focus*, op. cit., ss. 722 - 723; por. też *Between Two Ages*, op. cit., ss. 296 - 297.

dzi Brzeziński — nie będą stabilne ani stosunki Północ-Południe, ani też Wschód-Zachód”²⁹. W odniesieniu do państw Trzeciego Świata, Stany Zjednoczone — wraz z Europą zachodnią i Japonią — powinny przede wszystkim dążyć do zacieśnienia powiązań ekonomicznych i politycznych kładąc przy tym nacisk na oddzielenie krajów „bardziej umiarkowanych” od „bardziej radykalnych lub demagogicznych”. Tak więc postawa USA wobec państw rozwijających się powinna być bardziej uwarunkowana ich stanowiskiem w konflikcie Wschód-Zachód niż konkretnymi problemami występującymi w Afryce czy też Azji. Brzeziński zresztą nie ukrywa, iż zarówno współpraca trylateralna, jak i określona taktyka wobec państw rozwijających się będą miały zasadniczy wpływ na kształt stosunków między obozem socjalistycznym i kapitalistycznym. Wprost zresztą głosi, że z amerykańskiego punktu widzenia bez postępu w obu tych dziedzinach trudno byłoby liczyć na korzystne ułożenie relacji między Wschodem a Zachodem.

W tym też kontekście należy interpretować sformułowane niekiedy przez Brzezińskiego zalecenie przywiązywania mniejszej wagi do stosunków ze Związkiem Radzieckim i skoncentrowania uwagi na innych problemach międzynarodowych. Brzeziński sam zresztą wyjaśnił swoje stanowisko mówiąc w 1979 r.:

„W ciągu lat pięćdziesiątych stosunki amerykańsko-radzieckie były rzeczywiście główną troską amerykańskiej polityki zagranicznej. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przesunęło się to na większe zatroszczenie zmianami społecznymi, ekonomicznymi i politycznymi zachodzącymi w nie-europejskich częściach świata. Stosunki amerykańsko-radzieckie są wciąż przedmiotem troski, ale jest to troska w znacznie szerszym kontekście i istnieje możliwość traktowania tych stosunków tylko równoległe z potrzebą szerszej struktury międzynarodowej współpracy”³⁰.

IV

W koncepcjach Brzezińskiego program ułożenia stosunków USA ze Związkiem Radzieckim powinien uwzględniać dwa przeciwstawne momenty: stan rywalizacji między obu państwami oraz tendencję do współpracy. Brzeziński traktuje przy tym rywalizację jako coś danego, mającego swoje obiektywne podłoże i do pewnego stopnia nieuniknione; jest ona rezultatem określonego układu stosunków międzynarodowych i w mniejszym nawet stopniu skutkiem różnic ustrojowych. Uważa np. „zimną wojnę” przede wszystkim za rezultat spotkania się interesów dwóch supermocarstw po upadku dawnego systemu stosunków między-

²⁹ Z. Brzezinski, *Comments on East-West Relations*, op. cit., s. 22.

³⁰ *America's Special Role*. „The Listener” z 14 VI 1979.

narodowych i jest jak najdalszy od ujmowania „zimnej wojny” w kategoriach błędów czy też nieporozumień między przywódcami obydwu państw³¹. O tyle też sądzi, iż konflikt radziecko-amerykański był poniekąd nieunikniony; powstałby on nawet wtedy — a może miałby nawet ostrzejszy przebieg — gdyby Związek Radziecki pozostał państwem „demokratycznym”. W 1965 r. napisał wyraźnie:

„Konkurencja między obu tymi supermocarstwami będzie nadal trwała, ponieważ obydwa wciąż mają — choć niezbyt jasno zdefiniowane — globalne poczucie misji i obydwa pozostają głównymi mocarstwami militarnymi świata. Konflikt interesów między nimi jest nie do uniknięcia”³².

Rywalizacja między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi nie przekreśla wszakże — zdaniem Brzezińskiego — możliwości współpracy która jest i pożądana i konieczna. W 1976 r. stwierdził:

„Zdajemy sobie sprawę, że konflikt polityczny oraz ideologiczny między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim będzie trwał przez długi okres, ale musimy starać się załagodzić go stopniowo. Aby osiągnąć to złagodzenie, będzie potrzebna zarówno współpraca, jak i czujność”³³.

Obydwa te momenty, konkurencja i współpraca, składają się w koncepcji Brzezińskiego na proces odprężenia amerykańsko-radzieckiego. Brzeziński aprobeuje ten proces i uważa go za konieczny ze względów ogólnoludzkich („Odprężenie samo w sobie jest pożytecznym procesem, ponieważ jego brak implikowałby stały wyścig zbrojeń, prowadzony w atmosferze wrogości i napięcia”)³⁴. W 1978 r. opowiedział się za włączeniem ZSRR w szerszą współpracę międzynarodową i zaangażowaniem tego państwa w „konstruktywną reakcję na globalne warunki”. Wyjaśnił również z dozą optymizmu, iż nie przypuszcza, aby istniała „zasadniczo nieprzekraczalna przepaść między Zachodem a Rosjanami”. Mimo rywalizacji militarnej, politycznej i ideologicznej, możliwe jest „zbudowanie bardziej autentycznej współpracy” i powinno to być jednym z „kluczowych celów” polityki amerykańskiej³⁵.

Nawiązując do zjawiska rywalizacji amerykańsko-radzieckiej Brzeziński przykładą szczególną wagę do tych wszystkich czynników, które mogłyby wzmocnić pozycję USA w rozgrywce z ZSRR. Stąd też przy-

³¹ Z. Brzezinski, *How the Cold War Was Played*. „Foreign Affairs”, October 1972, ss. 181 - 182.

³² Z. Brzezinski, *Alternative to Partition. For a Broader Conception of America's Role in Europe*. New York, Toronto, London 1965, s. 44; por. też *Between Two Ages*, op. cit., s. 283.

³³ Z. Brzezinski, *Comments on East-West Relations*, op. cit., s. 23.

³⁴ Z. Brzezinski, *The Deceptive Structure of Peace*, op. cit., s. 40.

³⁵ *The World According to Brzezinski*. „The New York Times Magazine” z 31 XII 1978.

wiązuje bardzo duże znaczenie do dywersyfikacji w obozie socjalistycznym i otwarcie pisze:

„Policentryczny świat komunistyczny jest niezbędną komponentą bardziej pluralistycznego świata; policentryzm w komunizmie jest wstępnym warunkiem również bardzo stopniowej ewolucji reżimów komunistycznych do bardziej współpracujących członków wspólnoty międzynarodowej”³⁶

Pogląd ten znajduje u Brzezińskiego konkretny wyraz w promowaniu określonej polityki — jak będzie o tym jeszcze mowa — wobec krajów wschodnioeuropejskich, a także w jego stanowisku wobec narastającego konfliktu radziecko-chińskiego. W sporze między ZSRR a Chinami, Brzeziński natychmiast dostrzegał dużą szansę dla Stanów Zjednoczonych i nie też dziwnego, że bardzo pozytywnie ocenił nawiązanie przez administrację Nixona kontaktów ze stroną chińską. Uważał nawet, że kontakty te powinny przybrać znacznie bardziej rozwiniętą postać, niedwuznacznie z myślą o wywarceniu presji na Związek Radziecki i przechyleniu równowagi sił na korzyść Stanów Zjednoczonych.

Brzeziński widzi również odrębne stanowisko Chin wśród państw socjalistycznych jako ważny czynnik sprzyjający powstaniu pluralistycznego systemu stosunków międzynarodowych. W połączeniu ze zbliżeniem amerykańsko-chińskim

„pociąga to fundamentalną transformację istoty polityki międzynarodowej. [...] Porozumienie z Chinami otwiera możliwość prawdziwego, szeroko zakrojonego współdziałania międzynarodowego obejmującego Stany Zjednoczone i Europę, Stany Zjednoczone i Japonię, Stany Zjednoczone i Chiny oraz — mam również nadzieję — ewentualnie Stany Zjednoczone i Związek Radziecki”.

Nietrudno zauważyć, że w wypowiedzi tej Brzeziński wyraźnie przedkłada porozumienie amerykańsko-chińskie nad amerykańsko-radzieckie. Mówi zresztą otwarcie, że obydwaj kraje, USA i Chiny, mają wiele wspólnych interesów, które są „długoterminowe, nie taktycznie antyradzieckie; są one związane znacznie bardziej z naszym fundamentalnym widzeniem świata jako różnorodności, a nie świata zdominowanego przez to czy inne mocarstwo”³⁷.

Warto podkreślić, że Brzeziński w udzielaniu poparcia zbliżeniu amerykańsko-chińskiemu idzie znacznie dalej niż wielu innych polityków, dziennikarzy i politologów w Stanach Zjednoczonych. Już w 1973 r. zaapelował o wydatne poszerzenie dwustronnej współpracy — „włącznie nawet z pewnymi formami pomocy mającej na celu stworzenie większej stabilności w radziecko-chińskim pakcie nuklearnym (takiej, jak transfer

³⁶ Z. Brzezinski, *Comments on East-West Relations*, op. cit., s. 24.

³⁷ *The World According to Brzezinski*, op. cit.

do Chin nowoczesnych systemów komunikacyjnych)"³⁸. Eufemistyczne słowa o „stworzeniu większej stabilności” militarnej nie są w stanie przesłonić faktu, że Brzeziński tym samym jednoznacznie poparł, mniej lub bardziej jawną, pomoc wojskową dla Chin. Trudno zaś przypuścić, by nie zdawał sobie sprawy z konsekwencji takiej polityki i jej negatywnego wpływu na odprężenie między Wschodem a Zachodem, skoro sam w 1965 r. napisał z nutą ostrzeżenia: „Zachodnia, a zwłaszcza niemiecka, pomoc dla Chin, rosnącego rywala ZSRR, chyba nie pobudziłaby Rosjan do prozachodniej orientacji”³⁹.

Nie ulega wątpliwości, że Brzeziński popiera amerykańską politykę odprężenia pod warunkiem, że nie będzie prowadzona z pozycji słabości. Dlatego też m. in. akcentuje znaczenie karty chińskiej, zachowania przez Zachód odpowiedniego potencjału militarnego, a także skoordynowania zachodniej polityki wobec państw socjalistycznych. Stanowisko jego dobrze w tym wypadku charakteryzuje krytyczne nastawienie do wschodniej polityki generała de Gaulle'a. Przyznawał co prawda, że polityka francuska trafnie podchwyciła trendy dominujące w stosunkach europejskich, ale równocześnie zarzucił jej brak realizmu i stworzenie zagrożenia dla spójności państw zachodnich. Krytykował gaullistowską ideę odsunięcia supermocarstw od spraw europejskich, rozluźnienia zachodnio-europejskich struktur integracyjnych i podjęcia bilateralnego dialogu z krajami socjalistycznymi. Uważał, że wprowadzie luźno zorganizowana Europa zachodnia osiągnęłaby łatwiej porozumienie z państwami socjalistycznymi, ale twierdził zarazem, że pociągnęłoby to za sobą uznanie *status quo*, rezygnację z wywierania wpływu na wewnętrzny rozwój obozu socjalistycznego; ostrzegał także przed pozbawianiem Europy zachodniej wspólnoty celów, a nawet — przed wzajemną rywalizacją państw zachodnich w zabiegach o dobre stosunki z krajami wschodnio-europejskimi⁴⁰.

W przeciwieństwie do de Gaulle'a, Brzeziński uzależniał powodzenie polityki wobec Wschodu od — w miarę możliwości — wspólnego stanowiska Zachodu, przede wszystkim zaś — od czynnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w procesy odprężeniowe i stosunki z Europą wschodnią. Brzeziński wielokrotnie też formułował postulat zaktywizowania polityki amerykańskiej celem przejęcia inicjatywy w relacjach z obozem socjalistycznym. W 1965 r. poświęcił temu zagadnieniu obszerną pracę pt. *Alternative to Partition. For a Broader Conception of Ame-*

³⁸ Z. Brzezinski, *U. S. Foreign Policy: the Search for Focus*, op. cit., s. 721.

³⁹ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 147.

⁴⁰ Z. Brzezinski, *The Framework of East-West Reconciliation*. „Foreign Affairs”, January 1968.

rica's Role in Europe, wykładając w niej szczegółowo propozycje nowych posunięć wobec Europy wschodniej. W 1968 r. skrytykował koncepcję atlantycką (najpierw osiągnięcie wspólnoty USA-Europa zachodnia, następnie przyciągnięcie do niej Europy wschodniej) za to, że w praktyce oznaczała ona zaniedbanie stosunków z Europą wschodnią⁴¹. Podobnie skrytykował pasywność USA w obliczu zarysowujących się w Europie procesów odprężeniowych u schyłku lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych. W 1970 r. zaapelował do rządu amerykańskiego o wystąpienie z własnym katalogiem spraw wymagających przedyskutowania na forum europejskim⁴².

Brzeziński niewątpliwie popiera aktywną politykę USA wobec Europy wschodniej, ale równocześnie opowiada się za stosunkowo twardym stanowiskiem w rokowaniach ze Związkiem Radzieckim. Znamienne, że aprobuując ogólnie SALT, negatywnie ocenił sposób wynegocjowania układu i uznał go za niekorzystny dla Stanów Zjednoczonych⁴³. Podobnie w trakcie przygotowywania SALT II twierdził, iż jednym z priorytetów w polityce amerykańskiej winno być „zahamowanie rywalizacji USA-ZSRR, zwłaszcza przez porozumienie SALT wstrzymujące wyścig zbrojeń”⁴⁴, ale z drugiej strony uchodził w administracji Cartera za zwolennika nieustępliwego kursu w rozmowach z ZSRR. W 1973 r. wystąpił przeciwko amerykańskiej polityce handlowej i kredytowej sugerując, iż przynosi ona ZSRR jednostronne korzyści, wzmacnia radziecką pozycję gospodarczą wobec Japonii i Europy zachodniej, a nie stymuluje zarazem procesów „liberalizacyjnych”. W konkluzji doszedł wówczas do wniosku, że obydwie strony wyciągają asymetryczne korzyści z odprężenia; USA poczyniły ustępstwa w kwestiach o znaczeniu centralnym, Związek Radziecki ograniczył się do koncesji w sprawach peryferyjnych⁴⁵.

Celem wzmocnienia pozycji przetargowej Stanów Zjednoczonych, Brzeziński zaleca m.in. przestrzeganie w stosunkach ze Związkiem Radzieckim zasady wzajemności oraz całościowego traktowania procesu odprężenia. Trudno oczywiście kwestionować zasadę wzajemności jako taką, ale wydaje się, że zawsze pozostanie kwestią sporną jej praktyczna interpretacja. Brzeziński zdaje się być przekonany, iż nie jest ona honorowana i to ze stratą dla Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w płaszczyźnie walki ideologicznej. W wywiadzie udzielonym w 1977 r. zarzut ten sformułował następująco:

⁴¹ Z. Brzezinski, *The Framework of East-West Reconciliation*, op. cit.

⁴² Z. Brzezinski, *America and Europe*. „Foreign Affairs”, October 1970.

⁴³ Z. Brzezinski, *The Deceptive Structure of Peace*, op. cit., s. 47.

⁴⁴ „U. S. News and World Report” z 13 II 1978.

⁴⁵ Z. Brzezinski, *The Deceptive Structure of Peace*, op. cit., s. 47.

„Jedna ze stron nie może się czuć swobodna w proklamowaniu zasad rewolucyjnych lub pewnych nieuniknionych praw historii, które dają prawo do komentowania społecznego porządku innych społeczeństw lub nawet angażowania się w bezpośrednie zachęcanie do przemocy rewolucyjnej, a jednocześnie uważa za akt interwencji, jeśli druga strona potwierdza swoje poglądy, swoje własne podstawowe zasady”.⁴⁶

Można by w tym miejscu postawić pytanie, czy rzeczywiście w obozie socjalistycznym za akt interwencji uchodzi tylko i wyłącznie „potwierdzenie” amerykańskich „podstawowych zasad” i czy Brzeziński nie ma raczej na myśli po prostu zintensyfikowania ideologicznego i propagandowego oddziaływania Stanów Zjednoczonych.

Przypuszczenie to znajduje zresztą potwierdzenie w koncepcjach Brzezińskiego rozwiniętych jeszcze w latach sześćdziesiątych. Wypowiedział się wówczas za wywieraniem nacisku ideologicznego różnymi kanałami, łącznie z ustanowieniem *iunctim* między współpracą gospodarczą a wewnętrznymi procesami w krajach socjalistycznych. Sugerował, aby Stany Zjednoczone w kontaktach handlowych „nagradzały” państwa zwiększające swą „niezależność od kontroli radzieckiej” i „liberalizujące system wewnętrzny” oraz by „cofały specjalne przywileje” w razie wystąpienia przeciwnych tendencji⁴⁷. W 1970 r. zaproponował podjęcie dyskusji z krajami socjalistycznymi nad kwestiami, które niewątpliwie mogły obudzić ich zainteresowanie (wzajemna redukcja sił zbrojnych, powołanie organów konsultacyjnych Wschód-Zachód, poszerzenie współpracy gospodarczej i naukowo-technologicznej) ale postęp w tych dziedzinach uzależnił m.in. od zwiększenia kontaktów kulturalnych i społecznych⁴⁸. W tym też sensie Brzeziński postuluje „całościowe” podejście do stosunków Wschód-Zachód i odpowiednie wykorzystanie różnych płaszczyzn w procesie odprężenia celem pobudzenia wewnętrznych przemian w krajach socjalistycznych. W 1973 r. napisał, że w dłuższej perspektywie czasowej

„szeroko osadzony proces zintensyfikowanego zaangażowania pokojowego Wschód-Zachód, wychodzący poza czysto ekonomiczne aspekty, prawie niepostrzeżenie odłupie bardziej przestarzałe krańce komunistycznej budowli doktrynalnej, wzmacniając w ten sposób naciski na porozumienie Wschód-Zachód”.⁴⁹

Tak więc, zastosowanie nacisku na kraje socjalistyczne w połączeniu z wykorzystaniem wielopłaszczyznowej współpracy składają się u Brzezińskiego na ogólną koncepcję ułożenia stosunków Wschód-Zachód. Od-

⁴⁶ „U. S. News and World Report” z 30 V 1977.

⁴⁷ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 154.

⁴⁸ Z. Brzezinski, *America and Europe*, op. cit., s. 23.

⁴⁹ Z. Brzezinski, *U. S. Foreign Policy: the Search for Focus*, op. cit., s. 721.

prężenie i kontakty z krajami socjalistycznymi nie stanowią w tym ujęciu samoistnej wartości, choć Brzeziński docenia ich znaczenie dla utrzymania pokoju światowego; są one również ważnym środkiem prowadzącym do zmiany istniejącego stanu rzeczy i zbudowania nowego systemu międzynarodowego. Już w 1968 r. Brzeziński napisał:

„Długoterminowym celem Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do stosunków Wschód-Zachód jest przekształcenie obecnej wrogości, której symptomem i przyczyną jest podział Europy, w rosnącą i stabilną współpracę Wschód-Zachód mającą na celu zakończenie tego podziału. Oznacza to celowe poparcie dla nowych wzorów stosunków i stopniowo to czyniąc — eliminowanie czynników szkodzących stabilności. *Status quo* nie powinno być celem samym w sobie, lecz punktem wyjścia stopniowej zmiany”.⁵⁰

V

Europa — zarówno zachodnia, jak i wschodnia — zawsze odgrywała centralną rolę w koncepcjach Brzezińskiego. Akcentował on nieodmiennie jej znaczenie dla amerykańskiej polityki zagranicznej i z niepokojem odnotowywał wszelkie objawy pasywności i odwracania się USA od spraw europejskich. W 1970 r. stwierdził kategorycznie:

„Dopóki Ameryka nie będzie kontynuowała aktywnego poparcia dla szerokiej wizji odbudowy Europy, Ameryka nie będzie miała polityki zagranicznej”.⁵¹

Wyłożył również jasno, iż polityka Stanów Zjednoczonych winna jednoznacznie zmierzać do przewyciężenia podziału Europy, a konkretnie — do włączenia w dalszej perspektywie krajów socjalistycznych w orbitę wpływów zachodniego porządku społeczno-politycznego. Dokładny program oddziaływania USA w tym kierunku przedstawił w 1965 r.; w szczególności, być może, uległ on od tego czasu pewnym modyfikacjom, ale nie wydaje się, żeby zmieniły się cele stawiane przez Brzezińskiego, jak również sugerowane przezeń ogólne metody postępowania wobec krajów socjalistycznych.

W latach sześćdziesiątych Brzeziński niewątpliwie trafnie dostrzegł wzrastającą w Europie tendencję do porozumienia i znormalizowania stosunków między krajami kapitalistycznymi i socjalistycznymi. Z niepokojem zauważył również pewną nieadekwatność koncepcji atlantyckiej w dobie odprężenia oraz pojawienia się konkurencyjnych koncepcji, radzieckiej i gaullistowskiej, które — jego zdaniem — przy pasywności USA zyskały szansę zdobycia popularności akceptacji w Europie.

⁵⁰ Z. Brzezinski, *The Framework of East-West Reconciliation*, op. cit., s. 264.

⁵¹ Z. Brzezinski, *America and Europe*, op. cit., s. 30.

Ze swej strony uważał skądinąd, że układ stosunków europejskich oparty na podziale nie gwarantuje bynajmniej stabilizacji i może stać się źródłem otwartego konfliktu. Na poparcie tego twierdzenia Brzeziński przytoczył trzy podstawowe argumenty. Wskazał mianowicie na brak konsensusu ideologicznego i związane z tym kwestionowanie w ten czy inny sposób europejskiego *status quo*. Poza tym podział Europy opiera się na stabilnej pozycji dwóch supermocarstw, a ta nie jest dana raz na zawsze i może ulec zmianie zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i wzajemnych stosunków. Wreszcie, przewyciężenie podziału leży w interesie wszystkich krajów europejskich, które pragną wspólnie rozwiązywać narastające problemy społeczne, ekonomiczne i polityczne. Wszystko to razem wzięte przemawia — według Brzezińskiego — za aktywizowaniem polityki wobec Europy wschodniej, w której Stany Zjednoczone winny odegrać rolę inicjatora i przywódcy państw zachodnich.

W całościowym programie Brzezińskiego zwraca uwagę położenie bardzo dużego nacisku na dwa momenty: po pierwsze — na globalne rozwiązania prowadzące w perspektywie do przyciągnięcia państw socjalistycznych do Europy zachodniej, po drugie — akcentowanie, iż będzie to proces pokojowy i w związku z tym wymagający dłuższego czasu. Dlatego też Brzeziński w swojej programowej książce *Alternative to Partition. For a Broader Conception of America's Role in Europe* (1965 r.) w zasadzie przeciwstawił się uciekaniu do środków, które mogłyby nawet przynieść krótkotrwałe sukcesy, ale w perspektywie okazałyby się szkodliwe, a nawet groźne dla bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Nastawienie to dostrzec można śledząc jego poglądy na zagadnienie ewentualnego podsycania nastrojów nacjonalistycznych w Europie wschodniej oraz podejmowania prób przyciągnięcia pojedynczych państw wschodnioeuropejskich. W obydwu przypadkach Brzeziński zgłosił poważne zastrzeżenia i udowadniał bezowocność względnie krótkowzroczność tego rodzaju taktyki.

Rozważając możliwość pojawienia się tendencji nacjonalistycznych w Europie wschodniej, Brzeziński doszedł do wniosku, iż tylko częściowo leżałyby one w interesie Stanów Zjednoczonych. Przypuszczał, że nacjonalizm wzmógłby poczucie identyczności i odrębności poszczególnych narodów wschodnioeuropejskich, stwarzając tym samym podstawy pod zdrażnienie stosunków ze Związkiem Radzieckim. Z drugiej jednak strony, miałyby to z amerykańskiego punktu widzenia również szereg negatywnych konsekwencji, podważających korzyści osiągnięte ze skłócenia krajów socjalistycznych. Tendencje nacjonalistyczne, jego zdaniem, nie tylko osłabiłyby pozycję państw wschodnioeuropejskich wobec ZSRR, ale i mogłyby stać się szkodliwe dla całokształtu stosunków europejskich. W 1965 r. napisał wyraźnie:

„Jest rzeczą wątpliwą, czy zdrowa Europa może być zbudowana poprzez popieranie antyradzieckich dyktatur nacjonalistycznych. Mogłyby one doprowadzić do wszystkich tradycyjnych konfliktów terytorialnych i etnicznych, dostarczając Związkowi Radzieckiemu i Stanom Zjednoczonym pokusy do ponownego uwikłania. Ze strony Zachodu byłoby krótkowzrocznością dosiadać tygrysa nacjonalizmu w nadziei, że zagroziłby on tylko światu zdominowanemu przez Związek Radziecki; tygrys ten mógłby zagrozić całej Europie”.⁵²

Brzeziński wypowiedział się także przeciwko zachodniej polityce zdążającej do indywidualnego przyciągnięcia tego czy innego państwa socjalistycznego. Zamiary tego rodzaju uznał po prostu za nierealne:

„Mało jest prawdopodobne, by się powiodła polityka oparta na założeniu, iż można zachęcić indywidualne państwa Europy wschodniej do odstępstwa na Zachód, ponieważ w ostatecznej analizie rządzące elity komunistyczne nie mają żadnego interesu w zaabsorbowaniu przez Zachód, nawet jeśli były popychane w tym kierunku przez naciski społeczne i ekonomiczne. Związek Radziecki najprawdopodobniej podjąłby wszelkie wysiłki, aby zapobiec otwartemu odstępstwu czy to od RWPG, czy też od organizacji Układu Warszawskiego”.⁵³

Co więcej, Brzeziński sądził, że wyrwanie pojedynczego kraju z obozu socjalistycznego nie leżałoby w gruncie rzeczy w interesie państw zachodnich. Mogłoby to bezpośrednio naruszyć równowagę sił i w efekcie doprowadzić do zagrożenia pokoju. Stąd też, wszelkie dramatyczne i nagłe zmiany, tak w Europie wschodniej, jak i zachodniej, przyniosłyby znacznie więcej szkody niż korzyści. Ze względu zaś na wewnętrzny rozwój obozu socjalistycznego „indywidualne odstępstwa, zwłaszcza wskutek zachęty Zachodu, zmniejszyłyby łagodzący wpływ Europy wschodniej na Rosję i w ten sposób zwolniłyby, w ostateczności decydujący, proces ewolucji rosyjskiej”.⁵⁴

Oczywiście, zalecane przez Brzezińskiego umiarkowanie w polityce wobec Wschodu nie jest umotywowane sympatią do Związku Radzieckiego lub dążeniem do zachowania istniejących stosunków. Odrzucenie przez niego co bardziej awanturnicznych koncepcji uzasadnione jest strategią długoterminową, która ma doprowadzić do szeroko zakrojonych zmian. Przewidywany i zalecany przez Brzezińskiego scenariusz wydarzeń ma na celu „liberalizację” całego obozu socjalistycznego, a następnie włączenie go wraz ze Związkiem Radzieckim w skład „Wielkiej Europy”. Brzeziński zakłada przy tym, że rozwój ku „liberalizacji” nie będzie zsynchronizowany i równoległy we wszystkich państwach socjalistycznych. Część z nich, jego zdaniem, może „ewoluować” szybciej, stymulując analogiczne zmiany w ZSRR, które z kolei przyspieszą „libe-

⁵² Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 137.

⁵³ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 136.

⁵⁴ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 136.

realizację" w pozostałych krajach wschodnioeuropejskich. Również i z tego punktu widzenia staje się zrozumiałe, dlaczego Brzeziński krytykował próby odrywania pojedynczych krajów socjalistycznych; zgodnie bowiem z jego koncepcjami, mają one do spełnienia ważną funkcję w stosunku do ZSRR. Europa wschodnia, twierdził, „nie odrywając się od Związku Radzieckiego, może pociągnąć ZSRR naprzód, wysuwając się przed niego i w ten sposób kumulatywnie przygotowując grunt pod lepsze stosunki Wschód-Zachód”.⁵⁵

Pewnego wyjaśnienia wymaga w tym miejscu problem „liberalizacji” i przewidywanego przez Brzezińskiego wewnętrznego kierunku rozwojowego państw socjalistycznych. Zacząć trzeba od tego, że Brzeziński w swych pierwszych pracach wychodził z tzw. teorii totalitaryzmu. W książce napisanej wspólnie z Friedrichem ustrój totalitarny scharakteryzowany został poprzez wymienienie sześciu podstawowych cech wzajemnie ze sobą powiązanych: 1) chiliastyczna, ekspansywna ideologia obejmująca główne aspekty życia, 2) jedna partia masowa z dyktatorem na czele, 3) system terroru skierowanego przeciwko arbitralnie wybranym grupom społecznym, 4) kontrola środków masowego przekazu, 5) monopol na efektywne użycie broni, 6) centralne zarządzanie i kontrola gospodarki.⁵⁶ W samodzielnej pracy Brzeziński przyjął nieco bardziej elastyczną definicję określającą totalitaryzm jako

„System, w którym technologicznie zaawansowane instrumenty władzy politycznej są dzierżone bez ograniczeń przez zcentralizowane przywództwo elitarnego ruchu w celu przeprowadzenia totalnej rewolucji społecznej, włącznie z uzależnieniem człowieka, na bazie pewnych arbitralnych założeń ideologicznych proklamowanych przez przywództwo, w atmosferze przymusowej jedności całej ludności”.⁵⁷

Teorie totalitaryzmu znamionują dwa zasadnicze twierdzenia, ważne ze względu na ich funkcję polityczną. Przede wszystkim stawiają one na tej samej płaszczyźnie system komunistyczny i faszystowski; obydwie systemy omawiane są z reguły łącznie z zamiarem wykazania ich zasadniczego podobieństwa. Teza ta występuje również w książce Friedricha i Brzezińskiego; nawet w jej zmodyfikowanym wydaniu z 1965 r. można przeczytać, iż „dyktatury totalitarne faszystowskie i komunistyczne są zasadniczo podobne, a w każdym razie bardziej do siebie zbliżone niż do jakiegokolwiek systemu rządów, włącznie z wcześniejszymi formami

⁵⁵ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., ss. 136 - 137.

⁵⁶ C. J. Friedrich, Z. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*. Cambridge 1965 (I wyd. 1955), s. 22.

⁵⁷ Z. Brzezinski, *Ideology and Power*, op. cit., ss. 19 - 20; por. też *The Permanent Purge. Politics in Transition*. Cambridge 1956, s. 7.

autokracji”.⁵⁸ Podstawowe cechy wspólne mają się wyrażać w strukturze systemu, instytucjach, procesie rządzenia itd., na ogół jednak malejąca grupa zwolenników teorii totalitaryzmu nie konstatuje już obecnie pełnej tożsamości obu ustrojów. Teza ta jest aktualnie albo poważnie osłabiana, albo też całkowicie zarzucana. Brzeziński pod tym względem również przeszedł znamiennej ewolucję, której zewnętrznym objawem może być choćby odmowa współpracy z Friedrichem podczas przygotowywania zmodyfikowanej wersji ich wspólnej książki. Ostatnie jego publikacje także świadczą, iż wyraźnie odszedł od poglądu o tożsamości systemu faszystowskiego i komunistycznego.

Nieco bardziej złożone jest stanowisko Brzezińskiego wobec innej tezy charakterystycznej dla teorii totalitaryzmu, głoszącej, iż reżimy totalitarne nie upadają w wyniku wewnętrznej ewolucji. Obecnie teza ta również występuje w mniej radykalnej postaci, nie negującej w każdym razie znaczenia zmian w systemie socjalistycznym. W wydaniu książki Brzezińskiego i Friedricha z 1965 r. stwierdza się, że:

„Nie ma żadnych przesłanek dla konkluzji, że istniejące systemy totalitarne znikną w rezultacie wewnętrznej ewolucji, chociaż nie może być wątpliwości, że podlegają one stałym zmianom. [...] Nie zakładamy, iż społeczeństwa totalitarne są ustalonymi i statycznymi jednostkami, ale że przeciwnie — przeszły one i nadal przechodzą stałą ewolucję, pociągającą za sobą przypuszczalnie zarówno wzrost, jak i regres”.⁵⁹

Brzeziński oczywiście nie przewiduje, że względu na układ sił międzynarodowych, upadku systemu socjalistycznego w wyniku zewnętrznej interwencji; nie zakłada również w swych ostatnich publikacjach likwidacji ustroju socjalistycznego w rezultacie przemian wewnętrznych. O tyle też można powiedzieć, że w jakimś stopniu nadal nawiązuje do swych wcześniejszych poglądów mieszczących się w ramach teorii totalitaryzmu.

Charakterystyczne jest krytyczne nastawienie Brzezińskiego do teorii konwergencji systemu socjalistycznego i kapitalistycznego. Określił ją zresztą ironicznym mianem „antyradzieckiego marksizmu”, polegającego na przyjęciu schematycznego założenia, iż przemiany industrializacyjne doprowadzą nieuchronnie do automatycznej „liberalizacji” państw socjalistycznych. W książce napisanej wspólnie z Huntingtonem teoria konwergencji została radykalnie zanegowana, położono natomiast nacisk na konieczność ujmowania rozwoju Stanów Zjednoczonych i Związku

⁵⁸ C. J. Friedrich, Z. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, op. cit., s. 15.

⁵⁹ C. J. Friedrich, Z. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, op. cit., ss. 17 - 18.

Radzieckiego w kontekście właściwych im warunków historycznych. Obydwaj autorzy doszli do jasno sformułowanego wniosku, iż:

„Ewolucja dwóch systemów, lecz nie ich konwergencja, wydają się być nie-dramatycznym wzorem dla ich przyszłości”.⁶⁰

Brzeziński wyraźnie podtrzymuje to stanowisko w swych nowszych publikacjach — akcentuje zasadnicze przeciwieństwa ustrojowe między państwami kapitalistycznymi i socjalistycznymi oraz wyraża przekonanie o swoistości dróg rozwojowych krajów wschodnioeuropejskich. Odrzuca więc zarówno teorię konwergencji, jak i marksistowski pogląd o nieuchronności przejścia od ustroju kapitalistycznego do ustroju socjalistycznego.

Z drugiej wszakże strony Brzeziński nie wyklucza „liberalizacji” obozu socjalistycznego i przywiązuje do niej duże znaczenie w kontekście stosunków Wschód—Zachód. W 1965 r. przyznał, że w istocie widoki na „demokratyzację” Europy wschodniej są raczej blade, ale równocześnie wyraził nadzieję, że w dłuższej perspektywie może nastąpić „wzmocnienie procesu regeneracji społecznej” oraz rozszerzenie „wpływu publicznego na podejmowanie decyzji”.⁶¹ Innymi słowy, „liberalizacja” Europy wschodniej nie oznacza — w rozumieniu Brzezińskiego — przejścia w pełni zachodniego systemu kapitalistycznego; ewentualne nadzieje z tym związane uważa on niedwuznacznie za nierealistyczne i błędne.⁶² Nie zmienia to jednak faktu, że zgodnie z jego poglądami „liberalizacja” pociągnęłaby dość daleko idące zmiany w ustroju socjalistycznym, pod pewnymi przynajmniej względami zbliżając go do wzorów zachodniej demokracji. Powstałyby wówczas warunki do ściślejszego związania Europy wschodniej z Zachodem, przy zachowaniu jej odrębności, z tym tylko że byłaby ona pozbawiona elementów pryncypialnie antagonistycznych na gruncie ustrojowym i ideologicznym.

Nie wnikając w to, na ile założenia te i przewidywania przystają do rzeczywistości, podkreślić jednak trzeba, że stanowią one w ujęciu Brzezińskiego zespół przesłanek, na których oparł szczegółowe i konkretne propozycje amerykańskiej polityki wobec Europy wschodniej. W ostatecznym bowiem rachunku sprowadzają się one do wspierania procesów przebiegających zgodnie ze schematem wzajemnego oddziaływania krajów wschodnioeuropejskich na Związek Radziecki i *vice versa*. Pamiętać przy tym trzeba, że procesy te Brzeziński uważa za samoistne i występujące obiektywnie. Od dawna zresztą twierdzi, że „obóz socjali-

⁶⁰ Z. Brzezinski, S. Huntington, *Political Power: USA/USSR*, op. cit., s. 436.

⁶¹ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 37.

⁶² Z. Brzezinski, *Tomorrow's Agenda*. „Foreign Affairs”, July 1966, s. 663.

styczny nie jest ani homogeniczny, ani monolityczny, ani też niezmienny”⁶³, w wielu też pracach skrzętnie analizował osobliwości rozwojowe krajów socjalistycznych i wzajemne ich stosunki. Państwa zachodnie powinny w tej sytuacji, zdaniem Brzezińskiego, tylko dążyć do przyspieszenia naturalnego rozwoju, stymulując w szczególności „liberalizację” i „uniezależnianie” od ZSRR. Skądinąd trudno powiedzieć, że Brzeziński chce pogodzić równoczesne oddziaływanie w tych dwu kierunkach, skoro sam ostrzega przed „nacjonalistycznymi dyktaturami” i twierdzi, że nie ma prostej zależności między stopniem „podporządkowania” ZSRR a zakresem wewnętrznej „liberalizacji”.

VI

Myśl wykorzystania odprężenia w celu przewyciężenia podziału Europy zgodnie z interesami państw zachodnich doprowadziła Brzezińskiego w latach sześćdziesiątych do zwrócenia większej uwagi na tzw. problem niemiecki i jego hamujący wpływ na możliwości manewru w stosunku do państw wschodnioeuropejskich.⁶⁴ Dostrzegając wzajemne uwarunkowanie kwestii podziału Europy i podziału Niemiec napisał w 1965 r.:

„Problem podziału Niemiec został krytycznie powiązany z problemem podziału Europy i żaden nie może być rozwiązany bez rozwiązania drugiego”.⁶⁵

Zależność ta była powszechnie uznawana w latach sześćdziesiątych, mniejsza natomiast zgoda panowała co do sekwencji wydarzeń mających prowadzić do uregulowania obydwu tych kwestii. W RFN oficjalne stanowisko streszczało się wówczas w tezie, iż zjednoczenie Niemiec winno poprzedzić odprężenie i ustanowienie systemu bezpieczeństwa europejskiego. Brzeziński reprezentował natomiast pogląd, że:

„Zakończenie podziału Niemiec przyjdzie tylko jako rezultat stopniowej, lecz jakościowej zmiany w stosunkach między Rosją i Europą wschodnią a Zachodem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zjednoczenie Niemiec będzie ostatnim, a nie pierwszym aktem ewolucyjnego zjednoczenia kontynentu europejskiego. Nastąpi to wskutek procesu zmian i mało jest prawdopodobne, by było to rezultatem dalekosiężnego porozumienia dyplomatycznego przy zielonym stole”.⁶⁶

⁶³ Z. Brzezinski, *The Soviet Block. Unity and Conflict*. New York 1961 (I wyd. 1960), s. XVII.

⁶⁴ Brzeziński wyłożył swoje poglądy na problem niemiecki w *Alternative to Partition* (op. cit.). Fragmenty książki dotyczące spraw niemieckich zostały przedrukowane w „Die Zeit” nr 11-13, 1965, a następnie w: Theo Sommer (herausg.), *Denken an Deutschland. Zum Problem der Wiedervereinigung — Ansichten und Einsichten*. Hamburg 1966, ss. 91-118.

⁶⁵ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. VIII.

⁶⁶ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 137.

Analizując problem ewentualnego zjednoczenia Niemiec Brzeziński wyszedł z dwóch podstawowych stwierdzeń. Po pierwsze — założył, iż nie można na trwałe przewyciężyć podziału Europy nie regulując równocześnie sprawy zjednoczenia. Podział i Europy, i Niemiec wręcz uniemożliwia stabilizację na kontynencie europejskim, bowiem już samo istnienie takiej sytuacji „rodzi naciski ku zmianie, predyspozycje do wywoływania nagłych kryzysów oraz wzajemnie i samozasilające się pragnienie akumulowania siły materialnej albo dla zmienienia, albo dla obrony tego podziału”⁶⁷. Po drugie — uznał za nierealistyczne i mało prawdopodobne osiągnięcie zjednoczenia Niemiec wbrew stanowisku Zachodu lub Wschodu, a więc albo wskutek przejęcia władzy przez partię komunistyczną na całym obszarze niemieckim, albo też w rezultacie jednostronnego wycofania się Związku Radzieckiego. Z tego zaś wyciągnął wniosek, iż zjednoczyć Niemcy można tylko za zgodą i w porozumieniu ze Związkiem Radzieckim i Europą wschodnią. Wymaga to jednak polityki otwarcia wobec Europy wschodniej, przede wszystkim zaś rozproszenia obaw przed niebezpieczeństwem niemieckim.

W oparciu o te dwa podstawowe stwierdzenia Brzeziński niedwuznacznie skrytykował politykę zachodnioniemiecką, zarzucając jej działanie w istocie niezgodne z interesami narodu niemieckiego. Stwierdził przede wszystkim, iż RFN miał przyczyniać się do zbliżenia między Wschodem a Zachodem, czyni *de facto* wszystko, by pogłębić podział Europy i — niezależnie od subiektywnych intencji — utrwalić system socjalistyczny. Zdaniem Brzezińskiego, szczególnie negatywną funkcję spełnia zachodnioniemiecki rewizjonizm terytorialny, ponieważ z jednej strony konsoliduje on obóz socjalistyczny jako całość, z drugiej zaś — przyczynia się do umocnienia wewnętrznej pozycji partii komunistycznych. Procesy te następująco objaśnił na przykładzie reakcji narodu polskiego:

„Każde zagrożenie jego terytorialnej integralności nie tylko budzi ponownie pamięć o okupacji nazistowskiej, ale i stawia perspektywy narodowego unicestwienia. W tym kontekście nie jest trudno polskiemu rządowi ukazywać wschodnie Niemcy jako podstawową zaporę gwarantującą bezpieczeństwo polskie, a sojusz polsko-radziecki jako warunek *sine qua non* dalszego przeżycia narodowego. Co do tego zgadzają się nawet antykomuniści z komunistami. Zachodnia, a zwłaszcza niemiecka, polityka pomogła komunistom w podsyceciu tej jedności między komunizmem i nacjonalizmem”⁶⁸.

Co więcej — według Brzezińskiego, rząd zachodnioniemiecki „zaangażował się w dwa cele wzajemnie nie do pogodzenia: reunifikację i re-

⁶⁷ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 88.

⁶⁸ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 89.

wizję granic”⁶⁹. Wysuwając żądanie rewizji granic, Republika Federalna nie stwarza żadnej zachęty dla krajów wschodnioeuropejskich, aby przystąpiły i poparły zjednoczenie Niemiec. Wręcz przeciwnie, rewizjonistyczna polityka rodzi obawy w Europie wschodniej i czyni ją zwolennikiem utrzymania podziału i zachowania dwóch państw niemieckich. Brzeziński zauważa:

„Rzeczywisty akt rozumu politycznego wymagał jasnego dostrzeżenia tego, co stoi na przeszkodzie. Widziane w tym świetle, zachodnioniemieckie nieuznanie linii Odry—Nysy było jak najdalej od pozycji atutowej, od ‘karty atutowej’ do wygrania przy długo oczekiwanym zielonym stole; nieuznanie było radzieckim atutem, który może być zanegowany tylko przez samych Niemców”.⁷⁰

Wyłącznie dzięki rozproszeniu obaw i poprawie stosunków z krajami wschodnioeuropejskimi RFN może je przekonać, iż „zjednoczenie Niemiec otwiera im drogę do Zachodu”. Dlatego też — twierdził Brzeziński — jednym z ważniejszych zadań Republiki Federalnej winno być upewnienie Europy wschodniej, zwłaszcza zaś Polski i Czechosłowacji, że RFN nie zmierza do zmiany stanu terytorialnego ukształtowanego w wyniku II wojny światowej.

W tym też kontekście Brzeziński w 1965 r. jednoznacznie zalecał Republice Federalnej podjęcie polityki porozumienia i współpracy z Europą wschodnią, włącznie z szybkim uznaniem powojennych granic. Stany Zjednoczone ze swej strony winny aktywnie poprzeć tę politykę, kładąc zwłaszcza nacisk na pojednanie polsko-zachodnioniemieckie.

„Tak jak pokój i stabilność w Europie zachodniej — pisał Brzeziński — nie mogły być osiągnięte dopóki nie została zakończona dawna walka francusko-niemiecka, tak i pojednanie polsko-niemieckie jest *conditio sine qua non* pokoju i stabilności na Wschodzie”.⁷¹

W 1965 r. nie posunął się jednak do otwartego zarekomendowania rządowi amerykańskiemu uznania granicy na Odrze i Nysie celem wywarcia presji na Republikę Federalną. Twierdził wówczas ostrożnie, iż pospieszne uznanie polskiej granicy zachodniej przez USA, mogłoby wywołać resentymenty wśród społeczeństwa zachodnioniemieckiego i w związku z tym zaproponował nieco inny tryb postępowania. USA mogłyby np. najpierw otworzyć konsulaty w Szczecinie i Wrocławiu; następnie USA i NATO zobowiązałyby się do zwalczania prób zmiany siłą granic europejskich; wreszcie USA mogłyby się zobowiązać do pełnego uznania granicy na Odrze i Nysie po zjednoczeniu dwóch państw niemieckich.

⁶⁹ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 91.

⁷⁰ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 91.

⁷¹ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 141.

Zalecając państwu zachodnim i RFN rozbudowanie kontaktów z krajami wschodnioeuropejskimi, Brzeziński poczynił jednak wśród tych ostatnich jeden wyjątek, a mianowicie NRD. Jego zdaniem, Zachód winien unikać wszelkich posunięć, które mogłyby się przysłużyć wewnętrznej „liberalizacji” NRD. To zaskakujące na pierwszy rzut oka stanowisko uzasadnił w następujący sposób. „Liberalizacja” uczyniłaby ustrój NRD bardziej atrakcyjnym, ale nie zmniejszyłaby jej powiązań ze Związkiem Radzieckim. Ponadto mogłaby przyspieszyć międzynarodowe uznanie NRD, a co za tym — utrwalić podział Niemiec. Alternatywnie, Brzeziński nie wykluczył zaburzeń w NRD w rezultacie „liberalizacji”, interwencji ZSRR i w konsekwencji ponownego cofnięcia sprawy zjednoczenia. Zamiast tego zaproponował nieuznawanie w dalszym ciągu NRD oraz pogłębienie jej międzynarodowej izolacji, zwłaszcza „w kontekście poprawionych stosunków z Europą wschodnią, o ile możliwe byłoby przełamanie zatoru w sprawie granicy polsko-niemieckiej”.⁷² Zdaniem Brzezińskiego, z czasem doprowadziłoby to do rosnącego przekonania, iż NRD stanowi swego rodzaju „anachronizm” w Europie wschodniej, państwa socjalistyczne utraciłyby zainteresowanie istnieniem NRD i przystąpiłyby na zjednoczenie pod warunkiem zapewnienia przez Zachód odpowiednich gwarancji bezpieczeństwa.

Uwieńczoną sukcesem izolację NRD uważał Brzeziński za jeden z ważnych warunków osiągnięcia zjednoczenia Niemiec. Podobną wagę przywiązywał do osłabienia pozycji Związku Radzieckiego w Europie wschodniej i zlikwidowania obaw w Europie wschodniej przed zachodnioniemieckim rewizjonizmem. Przyznać wszakże trzeba, iż przy tym wszystkim dostrzegał także konieczność poczynienia niektórych koncesji na rzecz obozu socjalistycznego. Uznał m. in. że:

„Związek Radziecki i państwa Europy wschodniej muszą mieć gwarancje, iż Niemcy wschodnie po zjednoczeniu z resztą kraju nie staną się wysuniętym posterunkiem NATO”.

W związku z tym sugerował, aby RFN pozostała wprawdzie członkiem NATO, ale by na terytorium NRD również po zjednoczeniu stacjonowały przez pewien czas wojska radzieckie, które na dalszym etapie byłyby zastąpione przez siły zbrojne ONZ. Nie wykluczył również możliwości zachowania przez ZSRR i kraje RWPG korzyści gospodarczych czerpanych z kontaktów handlowych z NRD.

Plan niemiecki ogłoszony przez Brzezińskiego w 1965 r. był dość dziwną mieszaniną elementów realistycznych i czysto spekulatywnych rozważań. Opowiedział się on wówczas niewątpliwie za bardziej aktyw-

⁷² Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 101.

ną polityką Zachodu wobec Europy wschodniej i z tego punktu widzenia doszedł do słusznego przekonania, iż polityka RFN stanowi przeszkodę ograniczającą zachodnią swobodę manewru wobec krajów socjalistycznych. Z tego też powodu skrytykował postawę rządu RFN: kwestionowanie granicy na Odrze i Nysie i obstawanie przy doktrynie Hallsteina, uniemożliwiającej Republice Federalnej aktywną politykę wobec Europy wschodniej. Wyraźnie zachęcał RFN do zmiany polityki perswadując, iż tylko działając na rzecz przewyciężenia podziału Europy można w dalszej perspektywie osiągnąć zjednoczenie Niemiec. Innymi słowy, dążył do przekształcenia RFN z siły uniemożliwiającej zbliżenie w siłę służącą przyciągnięciu Europy wschodniej do zachodniej. Plan ten połączył jednak z postulatem izolowania NRD, przeceniając mocno możliwości wpływu państw zachodnich na bieg wydarzeń i nie doceniając związków łączących państwa socjalistyczne z NRD. Podobnie nierealistyczne okazały się przewidywania Brzezińskiego odnośnie do pozycji Związku Radzieckiego, a także jego propozycje poczynienia pewnych ustępstw przez kraje zachodnie. Koncesje wobec ZSRR miały, w zestawieniu z korzyściami odniesionymi ewentualnie przez Zachód, jednoznacznie asymetryczny charakter i nie mogły stanowić podstawy do rzeczywistych rokowań i przetargu.⁷³

W każdym razie pod wieloma względami wydarzenia rozwinęły się zupełnie inaczej niż planował to i przewidywał Brzeziński. Co więcej, można odnieść wrażenie, iż w rzeczywistości Republika Federalna odegrała większą i nie zawsze zgodną z planami Brzezińskiego rolę w procesach odprężeniowych. Wschodnia polityka rządu bońskiego doczekała się też rychło krytyki z jego strony. Już w 1970 r. wezwał do zwiększenia przez Stany Zjednoczone kontroli nad zachodnioniemieckimi stosunkami z Europą wschodnią. W tym też celu USA winny przejąć inicjatywę w procesach odprężeniowych w Europie i w ten sposób niejako narzucić własne koncepcje polityki europejskiej. Za błędną uznał natomiast taktykę USA polegającą na ostrzeganiu Republiki Federalnej przed zbyt szybkimi posunięciami w relacjach z Europą wschodnią, a następnie udzielaniu im niechętniej aprobaty, gdy stały się już faktami dokonanymi.

Polityce bońskiej zarzucił Brzeziński przede wszystkim dążenie do osiągnięcia minimalnych celów maksymalnymi kosztami, w czym dostrzegł m. in. daleki refleks utraty zaufania do Stanów Zjednoczonych oraz próbę zwiększenia bezpieczeństwa zachodnioniemieckiego na drodze bilateralnych porozumień z krajami wschodnioeuropejskimi. Ostrzegł dalej, że bez czynnego współdziałania USA

⁷³ Z. Brzezinski, *Alternative to Partition*, op. cit., s. 151.

„istnieje realne ryzyko, że skądinąd wysoce pożądane inicjatywy, jak bońska *Ostpolitik*, skończą się niepowodzeniem lub — jeszcze gorzej — wykorzystane zostaną w celu podziału Zachodu. Problem Europy, nawet Niemiec, jest zbyt złożony i pociąga [...] zbyt głębokie zmiany historyczne w siłach światowych, aby miał być rozwiązany przez samotne wysiłki europejskiego państwa średniej wielkości”.

Stwierdził ponadto, również z nutą ostrzeżenia, iż Republika Federalna

„sama nie może przywrócić wschodniej Europy do Europy, ani nawet wyraźnie poprzeć proces zjednoczenia narodu niemieckiego. W istocie, prowadzona z ograniczonej bazy poparcia wewnętrznego, *Ostpolitik* może zrodzić w Niemczech polaryzację na tle polityki zagranicznej, z negatywnymi konsekwencjami dla jedności zachodniej, zwłaszcza jeśli sukces *Ostpolitik* okaże się niewiele różny od jej niepowodzenia”.⁷⁴

*

Problem stosunków między Wschodem a Zachodem, jak się wydaje, odgrywał i nadal odgrywa centralną rolę w koncepcjach Brzezińskiego dotyczących amerykańskiej polityki zagranicznej. W latach sześćdziesiątych znalazło to wyraz w jego pracach poświęconych polityce wobec Europy wschodniej, w latach siedemdziesiątych — głównie w koncepcji stworzenia nowego ładu międzynarodowego, opartego na tzw. współpracy trylateralnej. W obydwu wypadkach cele Brzezińskiego pozostały podobne, choć poszerzył on wydatnie zakres środków oddziaływania na państwa socjalistyczne. W latach sześćdziesiątych wskazywał przede wszystkim na konieczność odpowiedniego stymulowania zmian wewnętrznych w krajach socjalistycznych oraz kształtowania dynamiki ich wzajemnych stosunków. Z kolei w latach siedemdziesiątych akcentował, iż analogiczną funkcję może spełnić nowy system stosunków międzynarodowych; winien on wpłynąć stabilizująco na sytuację w krajach trzeciego świata, ale i równocześnie umożliwić wywieranie nacisku na państwa socjalistyczne, przede wszystkim zaś na Związek Radziecki.

Idea nowego systemu międzynarodowego, podobnie jak wcześniej koncepcja pokojowego zaangażowania i współpracy z obozem socjalistycznym ma być w zamyśle Brzezińskiego ważnym elementem wzmocnienia pozycji USA i zwiększenia ich możliwości oddziaływania na arenie międzynarodowej. Brzeziński oczywiście nie rezygnuje z innych środków, takich chociażby jak presja militarna, czy też otwarta walka ideologiczna, ale w zasadzie główne znaczenie przykładu do pokojowych posunięć i odpowiedniego wykorzystania procesów odprężeniowych. I tak też nowy system międzynarodowy oraz kontakty z krajami wschodnio-

⁷⁴ Z. Brzezinski, *America and Europe*, op. cit., s. 21.

Europejskimi powinny służyć wykształceniu całej sieci powiązań i zależności ograniczających swobodę działania Związku Radzieckiego. Naturalnie, oznacza to pogodzenie się z pewnymi ustępstwami na rzecz ZSRR i korzyściami osiąganymi przez stronę radziecką z odprężenia. Generalnym jednak celem pozostaje zmuszenie ZSRR do zaakceptowania reguł gry przewidzianych w systemie stosunków, o którego ostatecznym kształcie miałyby zdecydować — USA, Europa zachodnia i Japonia.

Poglądy Brzezińskiego do pewnego stopnia odzwierciedlają dość powszechne w Stanach Zjednoczonych przekonanie o relatywnym spadku ich wpływów w świecie. Jeśli w okresie bezpośrednio powojennym pozycja USA była na tyle silna, że mogły one prowadzić względnie jednostronną politykę i dysponowały dużą swobodą manewru, to w ostatnich latach zmuszone zostały do poszukiwania bardziej subtelnej taktyki, w większym stopniu liczącej się z opinią świata zewnętrznego i międzynarodowym układem sił. W koncepcjach Brzezińskiego znajduje to odbicie w rezygnacji z narzucania innym krajom amerykańskich ideałów i wzorów ustrojowych oraz w pogodzeniu się z istnieniem różnych dróg rozwojowych w różnych regionach świata. Jest on świadom trendów niekorzystnych dla Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza występowania „wrogości” światopoglądowej w Trzecim Świecie, i dlatego też przyjmuje zasadę pluralizmu jako podstawę nowego systemu stosunków międzynarodowych. W tym również sensie odchodzi od manichejskiej wizji świata, tak charakterystycznej dla amerykańskiej polityki w okresie „zimnej wojny”. Pamiętać jednak trzeba, że nie jest to równoznaczne z zarzuceniem wszelkich prób wpływania na kształt ustrojowy innych państw. W ujęciu Brzezińskiego pluralizm jest bardziej punktem wyjścia niż ostatecznym celem amerykańskiej polityki zagranicznej.

Koncepcje Brzezińskiego cechuje stosunkowo duży optymizm i aktywizm; jego program amerykańskiej polityki można by określić jako zdecydowanie ofensywny, choć jest on dostosowany do warunków powstałych w okresie odprężenia. Brzeziński dostrzega trudne położenie międzynarodowe Stanów Zjednoczonych, ale równocześnie wierzy w potęgę, zdolności inwencyjne i gotowość do podjęcia wyzwania rzuconego przez świat zewnętrzny. Dla jego postawy bardzo znamieny jest fakt, iż nie zamierza on poprzestać na ochronie dotychczasowych wpływów Stanów Zjednoczonych i w perspektywie pragnie, by USA doprowadziły do zmiany *status quo* zarówno w krajach Trzeciego Świata, jak i w stosunkach europejskich. W odniesieniu do Europy nic nie wskazuje na to, żeby zarzucił myśl przyciągnięcia państw wschodnioeuropejskich do Zachodu, choć nie można wykluczyć, iż po części zmodyfikował przewidywania i propozycje wysunięte w latach sześćdziesiątych.